Zbigniew Kaźmierczyk
Uniwersytet Gdański
ORCID: 0000-0002-7716-3911

GŁĘBIE CONRADA

A potem mogłem nareszcie z czystym sumieniem
zamknąć drzwi od saloniku
i wpuścić mego sobowtóra[1]

Biograficzna pamięć

Biografie niektórych bohaterów w poczytnych dziełach Conrada organizuje jakieś newralgiczne wydarzenie. Ich życie do tego wydarzenia zmierza i wydarzenie to wpływa na dalszy jego bieg oraz jest punktem odniesienia dla całej biografii. Mikołaj Bierdiajew w *Autobiografii filozoficznej* mówi o pamięci aktywnej. Pamięć ta nie jest odtwórcza, ale jest połączona z poznaniem. Taka jest pamięć w autobiograficznych opowieściach Conrada i jako taka dostarcza treści jego arcydziełom. Dzięki niej jego opowieści oferują głębokie, by nie powiedzieć głębinowe poznanie natury ludzkiej. „Tego typu poznanie filozoficzne nie jest pamięcią o przeszłości, jest to akt twórczy, dokonywany w chwili teraźniejszej. Wartość takiego aktu określa fakt, na ile wznosi się on ponad czasem, dotyka czasu egzystencjalnego, to znaczy wieczności"[2]. W twórczości Conrada poznawczy potencjał pamięci łączy się ze zdolnością do nadania jej wymiaru uniwersalnego. Dzięki temu pamięć aktywna czyni z biografii bohatera literackiego zwierciadło, dające czytelnikom sposobność wglądu w samych siebie. Conrad dostarcza znakomitych przykładów nadania wypadkom biograficznym ponadczasowego, mitycznego trwania.

Jądro świetności

W życiu pierwszego oficera w powieści *Lord Jim* (1900) takim wydarzeniem jest zejście z pokładu statku pasażerskiego Patna przed domniemanym jego zatonięciem i porzucenie na nim pasażerów skazanych w takim wypadku na śmierć

[1] J. Conrad, *Tajemny wspólnik*, przeł. H. Carroll Najder, [w:] *Opowiadania wybrane*, Warszawa 1978, s. 407.

[2] M. Bierdiajew, *Autobiografia filozoficzna*, przeł. H. Paprocki, Kęty 2002, s. 4.

w głębinie wodnej. Cała biografia lorda rozpatrywana jest pod kątem biegu zdarzeń do opuszczenia Patny i od jej opuszczenia. Problemem jest jego przerażenie głębią – imaginowaną potęgą chaosu na statku wciąganym w śmiertelną otchłań. Problemem jest paraliż woli walki na samo wyobrażenie masowej śmierci pielgrzymów w chaosie zmagań z żywiołem, „ogarniające go tak przemożne poczucie własnej bezsilności"[3]. W istocie problemem jest jego skrajny (czy nie wschodni?) defetyzm – aprioryczne przekonanie daremności takiej walki, *ergo*: obezwładniające przerażenie niszczycielską wszechmocą natury. Pierwszy oficer Patny nie ma poczucia winy z powodu lęku przed śmiercią, ale z powodu tego, że nie był „gotów zmagać się w beznadziejnej walce do ostatka"[4]. Odkrywa, że paraliżujący lęk przed potęgą chaosu uczynił go niezdolnym do wypełnienia powinności kapitańskiej i nie pozwolił w chwili próby być na miarę etosu ludzi morza, którzy wiedzą, że „Wszystko polega na tym, żeby człowiek był w pogotowiu"[5].

Dlatego w poszukiwaniu wyjaśnienia dezercji w chwili próby odnajduje w strukturze swej osobowości silną samolubność. Dostrzega trwogę przed ofiarnością narażającą zbyt dumny obraz własnego „ja". Stwierdza, że wytworzył bohaterski obraz własnej osoby, dogadzający wielkiemu mniemaniu o sobie, ale paraliżujący wolę działania w chwili próby. Trawiony już w szkole „Namiętną tęsknotą za możliwością odznaczenia się"[6], skazany na utratę okazji do jej zaspokojenia, jaką było pozostanie na Patnie, docieka przyczyn utraty honoru. Ta utrata „przez wewnętrzny ból do poznania samego siebie go zmusza"[7]. Wśród owoców tego poznania są wnioski, że – mówiąc językiem Karen Horney – „w pogoni za wielkością"[8] wytworzył idoliczne widzenie i pojmowanie siebie, że przez „dumę neurotyczną"[9] uległ megalomańskiemu przeświadczeniu o pełni własnej doskonałości.

Opuszczenie Patny w biografii duchowej pierwszego oficera Jima jest wstrząsem poznawczym i punktem zwrotnym, ponieważ jest nazwaną po imieniu zdradą zasad i przekonań uważanych za własne. Jest punktem zwrotnym ponieważ odtąd jego życie jest nieustanną ekspiacją za niewejście w „świat romantycznych czynów", za niedotarcie „do jądra tego świata"[10]. Trauma zdrady ideałów romantycznych (rycerskiego romantyzmu) zmienia życie człowieka honoru w pokutę. Zdradą etosu oficera jest opuszczenie tonącego statku przed pasażerami, gdy etos nakazywał podjęcie walki z potworem chaosu o życie pielgrzymów i własne. W oczach Czesława Miłosza był Conrad dziedzicem „arystokratycznej skali

3 J. Conrad, *Lord Jim*, przeł. A. Zagórska, Warszawa 1978, s. 89.

4 Tamże, s. 92.

5 Tamże, s. 86.

6 Tamże, s. 87–88.

7 Tamże, s. 211.

8 K. Horney, *Nerwica a rozwój człowieka*, przeł. Z. Doroszowa, Warszawa 1980, s. 20.

9 Tamże, s. 116.

10 J. Conrad, *Lord Jim*, s. 88.

wartości"[11], który potrafił pokazać jej sukcesorów w wielu powieściach. Arystokratyzm ten przejawiał się w „odrazie do duchowego parweniusza, tj. do kogoś, kto przebiera się i udaje pana, choć nie ma żadnych zalet możliwych do zdobycia"[12]. Nie jest więc zdolny do obrony wyznawanych zasad. Nie potrafi nim być, gdy ta wierność kosztuje. Poddaje się okolicznościom i ustępuje złu i głupocie. Niektórzy bohaterowie Conrada taką postawę mają za lokajską. Lord Jim porównuje ją do zachowania „kundla"[13]. Mają oni silne poczucie dobra i zła; silne sumienie. Zdolni są do niezagłuszania skrupułów nawet wtedy, gdy rozsadzają ich obraz „ja". Poczucie winy może ich dręczyć przez całe życie.

Pisarz opowiada więc o ludziach zdolnych nad głębiami do bycia surowymi sędziami samych siebie. Stawiających siebie na wokandzie obiektywnego samoosądu. Conrad wiarygodnie pokazuje ludzi zdolnych do radykalnej wierności zasadom moralnym i obowiązkom zawodowym. W proporcji do radykalizmu tych postulatów, w razie ich niedopełnienia, poczucie winy tych bohaterów nadaje ich dalszym wyborom życiowym charakter ekspiacji. W proporcji do poczucia zdrady lord Jim pragnie okazji dla uczynków pokutnych. I właśnie takie poczucie honoru pozwala widzieć oficera Patny w galerii Conradowych rycerzy morza.

Oko cyklonu[14], głębia oceanu i wnętrze ciemności

W tej galerii są między innymi kapitan Marlow, „którego ustami Conrad opowiada własne dzieje"[15] w *Jądrze ciemności* (1902) i młody kapitan w *Tajemnym wspólniku* (1912). Tajemnym wspólnikiem w tej opowieści jest człowiek podjęty na pokład statku stojącego w Zatoce Synajskiej. Obcy człowiek „jak gdyby przybywając z dna morskiego"[16], staje naprzeciw kapitana. Nazywa się Leggatt. Jest byłym oficerem statku towarowego Sephora, który dzięki niemu cudem wyszedł z morskiej burzy. Los kapitana zależy od „nawiązania tajemnego porozumienia"[17] z przybyszem z oceanicznej głębi. Według Wiesława Krajki, „Identyfikacja kapitana z Leggattem stanowi kluczowy motyw utworu (wyeksponowany m.in. w tytule i zakończeniu), nieustannie akompaniujący wszystkim wydarzeniom i reakcjom na nie głównego bohatera"[18]. Ten obcy niedawno zmagał się z żywio-

11 Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, Lublin 1986, s. 14.

12 Tamże.

13 J. Conrad, *Lord Jim*, s. 85.

14 Kapitan Mac Whirr w noweli *Tajfun* obiera kurs w oko cyklonu, aby na czas dopłynąć do portu na Dalekim Wschodzie i w ten sposób dotrzymać umowy z armatorem.

15 G. Jean-Aubry, *Życie Conrada*, przeł. M. Korniłowiczówna, Warszawa 1958, s. 212.

16 J. Conrad, *Tajemny wspólnik*, s. 392.

17 Tamże, s. 393.

18 W. Krajka, *Izolacja i etos. Studium o twórczości Josepha Conrada*, Wrocław 1988, s. 103.

łem o ocalenie Sephory, ale wtedy wdał się w śmiertelną bójkę z osobnikiem sabotującym dramatyczne usiłowania ratunkowe. Przyjęcie Leggatta na pokład i ochrona przed bezdusznością wymiaru sprawiedliwości, jest w powieści metaforą pogodzenia się kapitana z „ja" pierwotnym – wydobytym jakby z głębi i z wnętrza ziemi, które znaczą głębię podświadomości.

Powodzenie tego zamiaru oznacza w opowieści zapanowanie nowego kapitana nad *ego alter* otchłannym, głębinowym. Nawiązując kontakt z sobowtórem z głębi oceanu, łączy się ze swym „ja" namiętnym, ciemnym, prymitywnym. Dlatego nad widzialnym *ego alter* w osobie Leggatta rozciąga kuratelę. Mówiąc językiem Carla Gustawa Junga: akceptuje i włącza w strukturę swej osobowości jako świadomość „cienia"[19], co nie jest ponad możliwości zwykłego kapitana, gdyż „Cień – o ile ma charakter osobowy – można przy odrobinie krytycyzmu przeniknąć bez większego trudu"[20]. Kapitan – mówiąc językiem Junga – poddaje archetyp cienia indywiduacji, czyli przyswojeniu i integracji. Od powodzenia tego procesy zależy, czy wewnętrzny Leggatt będzie się karmił skrępowanym lękiem przed otchłanią śmierci kapitanem, czy kapitan będzie się karmił opanowanym swym „ja" pierwotnym, upostaciowanym przez Leggatta.

Czy będzie czerpał siłę z głębi, z wnętrza otchłani przyswojonej poprzez opanowanie „ja" drugiego? Czy będzie więc czerpał pierwotną siłę ze źródeł bijących w nim samym? Gdyby okazało się to możliwe, nie traciłby energii na negację i wypieranie się „cienia" w sobie. Odzyskaną energię negacji poddawałby własnemu kierownictwu. Stałby się jej dysponentem. Nabyta w końcu przez kapitana moc dowodzi prawdziwości twierdzenia: kto nie ma cienia, istnieć nie ma siły. Kto go posiada, tę siłę odzyskuje. Również całe życie Marlowa w *Jądrze ciemności* wiedzie go w serce osobistego mroku i z penetracji mroku w tym sercu jego moc wynika.

Biograficzna pamięć bohaterów Conrada jest w omawianych przypadkach pamięcią doświadczeń tyleż zewnętrznych, co wewnętrznych: pamięcią wejścia w oko cyklonu, w otchłań głębiny, w jądro ciemności czarnego lądu.

Konteksty

Motyw ten ma tradycje sięgające antyku. Odyseusz zstępuje w głąb ziemi, aby zdobyć wskazówki niezbędne w drodze do Itaki. W *Odysei* Homera wędrówka do wnętrza ziemi zyskuje więc wymiar wtajemniczenia. Połączyła podróż z profecją pytyjską. Wergiliusz zainspirowany grecką epopeją poświęcił szóstą księgę *Eneidy* zejściu Eneasza do podziemi. Z głębi ziemi wynosi on przesłanie imperiologicz-

[19] Zob. C. G. Jung, *Cień*, w tegoż: *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*, wybrał i przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1993, s. 68–71.

[20] Tamże, s. 71.

ne. Ojciec Anchizes objawia mu przeznaczenie. Ma wraz ze swym ludem dać początek miastu-państwu Rzymowi. Ma zapoczątkować imperium panujące światu. Eneasz musi się udać do wnętrza ziemi, aby dobyć z niej skarb entelechii miasta i świata. Antyczne peregrynacje odbywają się w przestrzeni zewnętrznej i dostarczają wiedzy na temat świata zewnętrznego. Nie odmieniają bohaterów.

W *Boskiej Komedii* Dantego piekło ma kształt leja do wnętrza Ziemi. Stożek ten składa się z dziewięciu kręgów. Ich przemierzenie ma przynieść bohaterowi i czytelnikom oczyszczający wstrząs moralny. Opisowi tej peregrynacji poświęcone są trzydzieści trzy księgi. Dzieło Dantego może stanowić kontekst *Jądra ciemności* ze względu na infernalizację podróży Marlowa. W antyku zstąpienie do głębi pozwala zdobyć ukrytą wiedzę o zewnętrznym świecie. W średniowieczu zdobyta wiedza ma moralnie przemienić człowieka i ludzkość – wydobyć z upadku w grzechy śmiertelne i główne.

Do środka Ziemi i człowieka

Z interesującego nas tu punktu widzenia na głębie Conrada kluczowe są słowa Marlowa na temat podążania w górę rzeki Kongo. Mówi on, że jej pokonywanie było „podróżą wstecz do najwcześniejszych początków swiata", „przenikaniem wciąż głębiej i głębiej w jądro ciemności" „jakby się wybrał nie do środka jakiegoś kontynentu, ale do środka ziemi"[21]. Do środka ziemi znaczy do jądra ciemności, *ergo*: do strefy folgowania „zapomnianym i brutalnym instynktom"[22]. Conrad metaforyzuje podróż bohatera w górę rzeki, aby nadać jej charakter peregrynacji metafizycznej. W tym celu kolejne jej etapy wyznacza według odbytej w 1890 roku podróży w górę rzeki Kongo, po konferencji rozbiorowej w Berlinie w roku 1884, na której Afryka została podzielona jak tort i król belgijski Leopold II tworzył Wolne Państwo Kongo – ludobójcze imperium własne. Konrad był świadkiem jego „rozkwitu". W jego opowieści odnajdujemy więc odpowiedniki nadrzecznych portów Boma, Matadi (30 mil w górę rzeki), Kinszasy (200 mil wyżej) i Stanley Falls (razem ok. 1000 mil) pozbawione nazw własnych. Autor zaciera topografię odbytego rejsu pod swym dowództwem. Transformuje geografię w *interno*, ale ich identyfikacja jest możliwa – jak wykazał to Gèrard Jean-Aubry – na podstawie „*Dziennika podróży* – dokumentu zupełnie w życiu Conrada wyjątkowego a prowadzonego w języku angielskim od 13 czerwca do 1 sierpnia 1890 roku, to znaczy przez czas pobytu w Matadii i długiej wędrówki z Matadii do Kinchassy"[23].

---

21 J. Conrad, *Jądro ciemności*, [w:] *Opowiadania wybrane*, wybór Z. Najder, przeł. H. Carroll-Najder, Warszawa 1978, s. 91 i 94.

22 Tamże, s. 140.

23 G. Jean-Aubry, *Życie Conrada*, przeł. M. Korniłowiczówna, Warszawa 1958, s. 218.

W geopoetyce Conrada obecne są reminiscencje Dantejskiego piekła. Aby uprawdopodobnić odbywanie podróży w głąb czarnego lądu przedstawia ją jako drogę do początku czasu, jako „wędrowanie przez mroki pierwszych wieków"[24] ziemi. W obszar poza kulturą i cywilizacją. Interesuje go bohater w drodze na spotkanie dzikiej natury i jej pierwotnych praw. W tym celu bardzo efektownie posługuje się światłem i cieniem, motywami dnia i nocy. Marlow odbywa podróż na krawędzi światła w ciemność, które są jego wewnętrznymi stanami światłości i ciemności. Pomiędzy jego światami zewnętrznym i wewnętrznym zachodzi odpowiedniość.

W podobnej funkcji jest opozycja przebłysków światła i mgły. Szczególne miejsce w poetyce Conrada przypadło zarówno jawie jako porze świadomości jak również somnambulicznej nocy bohatera. W wyniku ich zjednoczenia miał on „poczucie snu na jawie przenikające wówczas wszystkie jego dni"[25]. Podróż w cień, mgłę, ciemność nocy jest w powieści podróżą w poetyce koszmarnego snu. Korelowanie poetyki interna i poetyki onirycznej posługuje się właśnie koszmarem sennym jako wzorem obrazowania świata na krawędzi światła i ciemności. Ten senny horror okazał się niezwykle filmowy. I został wyzyskany w filmie *Czas apokalipsy* Francisa Forda Coppoli. Conrad zacierając tektonikę realnego świata oraz granicę pomiędzy jawą a snem, świadomością i podświadomością, ukazał zarazem podróż na krawędzi pomięci i niepamięci, *ergo*: w przestrzeni pomieszania rzeczywistości i nadrzeczywistości.

Wśród motywów rzeki upodobał sobie błoto i szlam. Pomimo rozległości horyzontalnej tworzą one osobliwą arterię właśnie pod powierzchnie i do środka ziemi. Ciemność – i jej warianty cień, noc, mgły, koszmar senny, podświadomość, niepamięć i nadrzeczywistość – intensyfikowana wraz z pokonywaniem obszarów rzecznego szlamu i błota jest ciemnością natury i człowieka jako jej części. Można zauważyć, że Conrad obrazując podróż do wnętrza ziemi, posługuje się ciemnością jako pseudonimami: ciemnością jest natura i człowiek. Jej panowanie jest integralne. Piekielne zło gęstnieje bliżej środka ciemności. Spowija ona wszelką kulturę. Inna rasa jest ciemnością. Inna kultura jest mrokiem. Kultury tubylców jako mroku nie jest w stanie znieść pewien Duńczyk. Popada w obłęd. W ten sposób przejawia się ciemność jako mrok natury ludzkiej. W noweli na zasadzie *correspondance* ukazana jest jej aktywizacja. Okazuje się, że częścią piekła dżungli jest piekło wewnętrzne Europejczyka. Pomiędzy piekłem natury a nim nie ma bariery: nie chroni go *principium indyviduationis*. Istnieją diabły i szatani różnej rangi: papierowe „ rozlazłe, kłamliwe, bladookie diabły, opiekunowie drapieżnego i bezlitosnego szaleństwa" i prawdziwi „szatani przemocy i szatani chciwości, i szatani pożądliwości"[26].

[24] J. Conrad, *Jądro ciemności*, s. 95.

[25] Tamże, s. 103.

[26] Tamże, s. 65.

Tak ukazana podróż jest podróżą w mrok serca. Pytanie brzmi, czy jest w nim tylko wszechwładny demonizm, czy także światło ocalenia . Według narratora w podróży do wnętrza ziemi zawsze pojawia się alternatywa: „Czy owładniemy tą niemą rzeczą, czy też ona nami owładnie”[27]. Niemą rzeczą to znaczy niewysłowioną ciemnością, o której Kurtz zdolny będzie powiedzieć tylko: „Zgroza! Zgroza!”.

„Cała Europa złożyła się na Kurtza”

Ca znaczy, że „Cała Europa złożyła się na Kurtza”?[28] Jego biografię poznajemy etapami. Na pierwszej stacji w górze rzeki Kongo (odpowiednik Matadi w faktycznej podróży autora), dowiadujemy się o Kurtzu, od nienagannie ubranego księgowego buchaltera Spółki (w otoczeniu żywych szkieletów tubylców), że jest światłym Europejczykiem, „Bardzo wybitnym człowiekiem” z zapewnioną karierą, bo „Postanowili tak ci u góry, Rada w Europie”[29].

Na stacji drugiej (odpowiedniej do Kinszasy), nazwanej Stacją Centralną od wypalacza cegieł dowiadujemy się o Kurtzu, że jest autorem wiszącego na ścianie obrazu „kobiety w udrapowanej szacie z zawiązanymi oczyma, niosącej zapaloną pochodnię”. To obraz europejskiego prometeizmu, ognia cywilizacji ofiarowanej Afryce. To ilustracja utopijnej ideologii: „Każda stacja powinna być jakby pochodnią na drodze ku lepszemu jutru”. Namalował go europejski ideolog posłannictwa cywilizacyjnego, uważany za nowożytnego Prometeusza, za „wysłannika litości i nauki, i postepu”[30]. Jest on upostaciowaniem „wyższej inteligencji, wszechogarniającego współczucia”, jest „wyznawcą cnoty” „geniuszem uniwersalnym” , który „pragnie koniecznie się wybić”[31] w misji europejskiej.

Trzecia stacja (w podróży Conrada Stanley Falls, port do którego przybył pochorego agenta Jerzego Antoniego Kleina) prezentuje spotkanie Marlowa z tytanem europejskiego prometeizmu, zdeklarowanym altruistą. Okazało się jednak, że „Kurtz zajął wysokie miejsce wśród szatanów tego kraju”[32]. Prometeusz stał się medium praw natury. Upostaciował ich istotę: włamanie z morderstwem. W poszukiwaniu kości słoniowej wdzierał się na terytoria tubylców i wycinał ich w pień. Natura wzięła pana Kurtza w posiadanie. Stał się on wyznawcą jej praw. Jego umysł opanował skrajny monizm naturalistyczny: „dzicz popieściła go – i oto zwiądł; zagarnęła go, pokochała, otoczyła ramionami, przeniknęła mu do żył, po-

27 Tamże, s. 81.

28 Tamże, s. 115.

29 Tamże, s. 70.

30 Tamże, s. 90 i 79.

31 Tamże, s. 83.

32 Tamże, s. 114.

żarła ciało i przykuła jego duszę do swojej przez niepojęty rytuał jakiegoś szatańskiego wtajemniczenia. Stał się jej rozpieszczonym i zepsutym ulubieńcem”[33]. Przekonany o swej doskonałości okazał się bezbronny wobec nieuświadomionych popędów. Nie miał nic przeciw ich inwazji, bo nie wypracował dzięki świadomości mechanizmów ohamowań. Na granicy jawy i snu słyszał tchnienia natury, „a ów szept dziczy okazał się nieprzeparcie ponętny. Rozbrzmiewał w Kurtzu głośnym echem, ponieważ wnętrze jego było puste”. Conrad pokazuje, że „Kurtz nie posiadał hamulców w nasycaniu różnych żądz”[34], bo utracił poczucie dobra i zła.

Sobowtór

W *Tajemnym wspólniku* nowy kapitan, pomimo objęcia dowództwa statku, doświadcza wyobcowania. Na każdym kroku odczuwa, że statek, który jest całym jego światem, jest mu obcy, że nic go z nim nie łączy, żadna więź. Ten stan opisywany jest wielokrotnie. Jest persewerującym motywem opowieści. Kapitan mówi o sobie jakby trawestował myśl Kanta: niebo gwiaździste nade mną, poczucie obcości we mnie: „Wobec tych niezliczonych ciał niebieskich wpatrzonych we mnie uleciało bezpowrotnie kojące uczucie więzi duchowej ze statkiem”[35]. Kapitan ma świadomość, że ta obcość nieba, ludzi i statku jest pochodną jego wewnętrznego wyobcowania – jakby był w nim ktoś obcy: „Najbardziej jednak odczuwałem własną obcość wobec statku; a jeżeli mam być całkiem szczery, czułem się niejako obcy wobec samego siebie”[36]. Bardzo istotną przesłanką tego wyobcowania jest maksymalizm etyczny kapitana. Można powiedzieć, że uprawia on kult osobowości. Ujawnia motywację w pracy nad sobą. Sam się stwarza. Pociąga go idea *Bildung*. Lorda Jima i kapitana motywuje „wniosły egoizm”.

Jako młody człowiek łudzi się on, że przez osiągnięcie doskonałości moralnej dostąpi na ziemi wymiaru niebotycznego. Samodzielnie uczyni się nieśmiertelnym, gdy osobowość okaże się drabiną do ziemskiego nieba. Egolatria w połączeniu z magalopsychicznością wyjaśnia rozłam między ideałem a realną osobowością. Rozłam ten wywołuje poczucie obcości w sobie: „Zastanawiałem się tylko, jak dalece ja sam pozostanę wierny owej idealnej wizji osobowości, wizji, którą wytwarza sobie potajemnie każdy człowiek”[37].

Wyobcowany bohater Conrada nie jest dobrym kapitanem. Nie stać go na kapitańskie decyzje. Ton jego rozkazów nie budzi szacunku podwładnego: „Czu-

33 Tamże, s. 113.

34 Tamże, s. 128.

35 J. Conrad, *Tajemny wspólnik*, s. 386–387.

36 Tamże, s. 387.

37 Tamże, s. 387–388.

jąc dotkliwie, że ja – obcy – robię coś niezwykłego, wydałem mu rozkaz”[38]. Wie o tym, że nie cieszy się dobrą opinią: „Czułem że moim ludziom, którzy mnie obserwowali mniej lub bardziej krytycznie, wydawałem się dowódcą niezdecydowanym”[39]. Brak poczucia integralności osobowej ujawnia się w niepewności siebie kapitana. Ta dezintegracja daje objawy somatycznie, „poczucie obcości, które nie dawało mu zasnąć”[40].

Właściwym tematem opowieści Conrada jest historia przezwyciężenia wyobcowania i dezintegracji kapitana. *Tajemny wspólnik* jest opowieścią o oswojeniu obcego „ja” warunkującym zapanowanie kapitana nad statkiem. Od początku między nim a Leggattem nawiązuje się nić łączności – podobna do tej, która połączyła w *Jądrze ciemności* Marlowa z Kurtzem. Nowy kapitan, który objął dowództwo statku „zakotwiczonego w głębi Zatoki Syjamskiej”[41], jest zdumiony tym, że „Nawiązało się jakieś tajemne porozumienie między nimi dwoma – w obliczu cichego i ciemnego morza podzwrotnikowego”[42]. Kapitan, opisując wrażenie jakie wywierał na nim Leggatt, mówi, że wyłonił się on „niczym sobowtór”. Potem już nie porównuje obcego do sobowtóra, lecz ma go za swego sobowtóra *par excellence*. Gdy przybysz ujawnia, że uciekł z cumującej z zatoce Sephory, gdyż kilka tygodni wcześniej, podczas sztormu, w afekcie zabił oponenta, kapitan widzi siebie, „Jak gdyby w mroku nocy stanął twarzą w twarz z własnym odbiciem w głębi jakiegoś ciemnego i ogromnego zwierciadła”, „Dobrze też wiedząc, że jego sobowtór nie jest wcale morderczym zbójem”[43].

Od pierwszego wejrzenia opowiada on o spotkaniu *ego alter*. Przedstawia relację z Leggattem jako indywiduację. Zgodnie z zaleceniami psychoanalizy kapitan nie odtrąca zbiega i zabójcy. Nie więzi i nie oddaje pod sąd. Nie postępuje, jak powinien postąpić. Łamie prawo karne, moralne, ale nie prawo indywiduacji, która nakazuje akceptację świadomości ciemnej strony w człowieku: „Człowiek musi się przy tym wystawić na zwierzęce impulsy nieświadomości, nie utożsamiając się z nimi i nie uciekając od nich… Musimy trwać na swoim stanowisku, co, naturalnie, oznacza często napięcie prawie nie do zniesienia”[44]. Kapitan jakby w zgodzie z tym zaleceniem trwa w relacji z Leggattem. W jego zabójczych namiętnościach rozpoznaje afektywność własną. Roztacza nad nim tajemną ochronę. W związku z tym powstaje kluczowe pytanie: dlaczego zabójca nazwany jest

38 Tamże, s. 389.

39 Tamże, s. 418.

40 Tamże, s. 389.

41 Tamże, s. 386.

42 Tamże, s. 393

43 Tamże, s. 394–395.

44 C. G. Jung, *Psychologie und Alchemie*, cyt. za: J. Prokopiuk, *C. G. Jung, czyli gnoza XX wieku*, [w:] C. G. Jung, *Archetypy i symbole*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1993, s. 28.

wspólnikiem? Zupełnie nie rozumiał tego angielski krytyk literacki, który nazwał go „zbrodniczym łotrem"[45]. Odpowiedź jest oczywista w świetle przemiany młodego kapitana. Po prostu pod wpływem spotkania Leggatta przyswaja on *ego alter* i dzięki temu staje się innym człowiekiem. Innym to znaczy lepszym? Czy zabójca może być wspólnikiem dobrej sprawy?

Zgodnie z przesłaniem Conrada: tak, bo rozmowy z Leggattem są dla kapitana „pogawędkami z własnym szarym duchem"[46]. Są więc sesjami samopoznania i oswajania z ciemną stroną natury ludzkiej. To oswajanie nie ma na celu jej folgowania i popędowego realizowania. Ma inne przeznaczenie: zaprzestanie kosztownego energetycznie wypierania ciemnej strony „ja". Kosztownego tym bardziej, im bardziej niebotyczny jest ideał osobowy kapitana. Conrad mówi nam w autobiograficznej opowieści o młodym kapitanie: człowiek chce być szlachetny, pragnie dotrzeć do jądra świetności. Boi się więc osobistego zła, gdyż ono niweczy jego intencje. Bojąc się zniweczenia moralnych aspiracji, wypiera popędową stronę osobowości. Popełnia błąd nie chcąc o niej wiedzieć. Jest to błąd niegospodarności w dysponowaniu energią psychiczną, bo wypieranie się siebie wymaga jej wiele, a i tak grozi eksplozją skumulowanych energii popędowych. Tak osłabiony niegospodarnością był kapitan aż do spotkania z Leggattem. Sprzeczny w sobie. Spotkanie z człowiekiem z głębi jako spotkanie z sobą zmieniło w nim wszystko. „Ja" dzienne okazało gościnność „ja" nocnemu. Kapitan osiągnął cel integracji tylko dzięki wspólnictwu obcego, personifikującego ciemną stronę jego psychiki, a jak wiadomo „Celem procesu indywiduacji jest synteza obu aspektów psychiki: świadomego i nieświadomego"[47] (wyobcowanego).

Ten proces ma swój przebieg. Naraża kapitana na dezintegrację osobowości idealisty pierwotnego. Jej rozszerzenie następuje przez podział, ale narodziny te są bolesne i ryzykowne. Zakłóceniu ulega jego widzenie. W Leggatcie widzi „podwójnego kapitana", to znaczy siebie podwojonego. Naraża się na stan bycia „podwójnym kapitanem, który szepcze do swego drugiego ja"[48]. W tej fazie wyobcowania i dezintegracji nie ma mowy o autorytecie kapitana. Ma on poczucie winy z powodu zajmowania stanowiska kapitana. Przez swe wyobcowanie wiedział, że „jest dziwny" i „Czuł, że niewiele byłoby trzeba, żeby w oczach załogi wydał się osobą podejrzaną" albo też „zupełnie pijaną"[49]. Te opisy świadczą o tym, że kapitana osłabia odkrycie i przyswajanie z głębi i wnętrza jego ja. Ich ciężar moralny powodował „podwójne działanie umysłu, które doprowadzało prawie do obłąkania".

---

45 J. Conrad, *Do Jahna Galsworthy'ego* [XI 1912], [w:] J. Conrad, *Listy*, Warszawa 1968, s. 328.

46 J. Conrad, *Tajemny wspólnik*, s. 397.

47 J. Prokopiuk, *C. G. Jung, czyli gnoza XX wieku*, [w:] C. G. Jung, *Archetypy i symbole*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1993, s. 27.

48 J. Conrad, *Tajemny wspólnik*, s. 429 i 399.

49 Tamże, s. 406 i 403.

Wielkiego wytężenia woli wymagało stałe pilnowanie siebie, „utajonego ja" upostaciowanego przez Leggatta, zależnego od czynów kapitana jak on sam. „Podobne to było do obłąkania, a nawet gorsze, bo świadome" Kapitan, trzymając w tajemnicy przybycie obcego z głębi, w istocie strzeże tajemnicy o sobie: „W ten oto sposób chciałem ukryć moje drugie ja"[50]. Ta dezintegracja osobowości kapitana trwać będzie aż do wysadzenia Leggatta na ląd. W języku psychoanalizy oznacza to będzie włączenie „id" w strukturę „ego" umożliwiające jego harmonijną aktywność społeczną. Możliwą także dzięki cofnięciu energii wydatkowanej na wypieranie „cienia". Cofnięcie, to znaczy wejście w jej posiadanie i stanie się jej dysponentem. Oznacza to wejście kapitana w okres nowej jego podmiotowości. Będzie on odtąd cieszył się wyswobodzeniem z opresji i presji napierającego „cienia". Zdobędzie panowanie nad archetypem osobistego zła. Tak zdobyta wolność przejawiać się będzie na zewnątrz w aktach siły osobowości na nowo zintegrowanej. W sposobie bycia kapitana, w tonie komend, w stylu dowodzenia. Stanie się on, ku zdumieniu załogi, innym człowiekiem: pewnym siebie, odważnym, zdolnym do ryzyka dla dobra innych, zdecydowanym. Wydobędzie się z głębin własnego *ja*. Odda na służbę morską. Ufający sobie budzić będzie zaufanie załogi. Może władać statkiem, zdobywszy władanie nad sobą, „zawrzeć znajomość z jego statkiem"[51].

Wie już, że *ego alter* nie jest jego demonicznym Golemem.

Bibliografia

Bierdiajew M., *Autobiografia filozoficzna*, przeł. H. Paprocki, Kęty 2002, s. 4.
Conrad J., *Lord Jim*, przeł. A. Zagórska, Warszawa 1978, s. 89.
Conrad J., *Tajemny wspólnik*, przeł. H. Carroll Najder, [w:] *Opowiadania wybrane*, Warszawa 1978, s. 407.
Horney K., *Nerwica a rozwój człowieka*, przeł. Z. Doroszowa, Warszawa 1980, s. 20.
Jean-Aubry G., *Życie Conrada*, przeł. M. Korniłowiczówna, Warszawa 1958, s. 218.
Jung C. G., *Cień*, w tegoż: *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*, wybrał i przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1993, s. 68–71.
Krajka W., *Izolacja i etos. Studium o twórczości Josepha Conrada*, Wrocław 1988, s. 103.
Miłosz Cz., *Ogród nauk*, Lublin 1986, s. 14.

50 Tamże, s. 407 i 408.

51 Tamże, s. 417.

Zbigniew Kaźmierczyk
University of Gdańsk

CONRAD'S DEPTHS

Summary

The paper shows the relation between the motifs of depth and interior and the subject of doppelganger in Joseph Conrad's writing. The paper proves that in his novels the ocean's depth and the interior of the black land are equivalent for his characters' subconsciousness, and the road deep into is – on the principle of correspondence – *the road deep into oneself*. According to the paper's author, Conrad correlated the content of external and internal peregrinations with the figure of a doppelganger. It is the emanation of the characters' mental content. It is the personification of the subconscious side of the personality, the visibility of the content which was repressed and driven away from the field of consciousness. The paper's author demonstrates that a doppelganger is other I (*alter ego*) for the characters created by the author of *Heart of Darkness*. He states that the destiny of Conrad's characters depends on the doppelganger's adoption, on taking responsibility for the content it personifies.

Key words: peregrination, ocean's depth, interior of the Earth, doppelganger, individuation.